

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[HEJ, LAS RYMANOWSKI ZA MGŁĄ]

Hej, las rymanowski za mgłą,
a mnie dzisiaj jechać do Krakowa

czemuż mi to oczy zaszły łzą,
czemuż słońce za chmury się chowa?
Hej, gospodarz myje powóz na drogę,
spakowane koszyka już stoją,
jeno rozpierchłych myśli sprząc nie mogę
ni w podróżny tobolek związać żalność moją.
Jeden mi się podobał ten las, jako ściana
stał przede mną posepny, dumny, tajemniczy,
była weń uroczystość set-letnia chowana,
milczał, a mnie zdawało się, że pieśnią krzyczy.
Że tam stały w stal zbroic rycerze zakute,
ślepcy, króle i giermki, i lirmi, i dziady,
że kniaź Kiejstut, gdy swoją poimał Birutę,
tak mnogie może wodził w orszaku gromady -
Czemuż stoją i patrzą, i za mną się wleką,
Chór tajemny, ponury, przeszłości przeklętej,
czego chcą - ?! - Boże - czegoż łzy po twarzy cieką -
ja nie rozumiem ich - nie jestem święty.
Bądźcie zdrowe, przeszłości uroczyste cienie,
wszak żywym jest świat żywy, a Sztuką świat myśli.
I kniaź, i zbrojne roty - - to było marzenie - - -

Tak wszelką wielkość duszy cenzor mały skryśli.

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[GDY PRZYJDZIE MI TEN ŚWIAT PORZUCIĆ]

1. Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodię zgonu mą wyprawną?
Rzuciłem przecież go już dawno.
2. Już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone.
Miałyżby smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione.
3. Przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raj.
Żyję, by zwało się, że żyłem ...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...
4. Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie-ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.
5. A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną deszczną zawieruchę.
6. Tak samo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świecie pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą - -
i wiem, że znów się zbudzę rano.
7. Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[NIECH NIKT NAD GROBEM MI NIE PŁACZE]

1. Niech nikt nad grobem mi nie płacze,
krom jednej mojej żony,
za nic mi wasze łzy sobacze
i żal ten wasz zmyślony.
2. Niech dzwon nad trumną mi nie kracze
ni śpiewy wrzeszczą czyje;
niech deszcz na pogrzeb mój zapłacze
i wicher niech zawyje.
3. Niech kto chce grudę ziemi ciśnie,
aż koniec mnie przywali.
Nad kurhan słońce niechaj błysnie
i zeszlą glinę pali.
4. A kiedyś może, kiedyś jeszcze,
gdy mi się sprzykrzy leżeć,
rozburzę dom ten, gdzie się mieszcę,
i w słońce pocznę bieżeć.
5. Gdy mnie ujrzycie, takim lotem
że postać mam już jasną,
to zawołajcie mnie z powrotem
tą mową moją własną.
6. Bym ją posłyszał, tam do góry,
gdy gwiazdą będę mijał -
podejmę może po raz wtóry
ten trud, co mnie zabijał

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[I CIĄGLE WIDZĘ ICH TWARZE]

I ciągle widzę ich twarze,
ustawnie w oczy ich patrzę -
ich nie ma - myślę i marzę,
widzę ich w duszy teatrze.
Teatr mój widzę ogromny,
wielkie powietrzne przestrzenie,
ludzie je pełnią i cienie,
ja jestem grze ich przytomny.
Ich sztuka jest sztuką moją,
melodię słyszę choralną,
jak rosną w burzę nawalną,
w gromy i wichry się zbroją.
W gromach i wicherze szaleją
i gasną w gromach i wicherze -
w mroku mdlejące i cichsze -
już ledwo, ledwo widnieją -
znów wstają - wracają ogromne,
olbrzymie, żyjące - przytomne.
Grają - tragedię mąk duszy
w tragicznym teatru skłonie,
żar święty w trójnogach płonie
i flet zawodzi pastuszy.
Ja słucham, słucham i patrzę -
poznaję - znane mi twarze,
ich nie ma - myślę i marzę,
widzę ich w duszy teatrze!

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

DO TADEUSZA ESTREICHERA

Nad Morskim Okiem! - jakże ci zazdrozczę,
że tam stoicie w zimnie, ostrym wicherze,
w powietrzu świeżych barw - gdy ja tu poszczę,
patrzac na kurhan w sinej mgle - za szybą.
I dnie przechodzą ciche - coraz cichsze,
chyba że myśl, jak wicher, przeleci nad sadybą,
napelni pokój szum - i naraz zgłuchnie -
a potem cisza znów - i pióro skrzypi
(gdyż niepoprawnie gęsim piszę piórem),
papier zaczernia się - rękopis puchnie . . .
Ty masz tam jasność Zórz! i skały murem!!
Tu ledwo chmurki przemkną ubożuchnie
ponad bielański las ku Bronowicom ...
Ty masz tam przestwór Słońc - i wiew ku licom,
i patrzysz, jak tam śnieg się wgryza sznurem
w szczeliny, wręby skał w głazów ogromie. -
- Ja tu nad moim schylony stolikiem,
ja mam tu także słońca promień w domie
na stół rzucony na sukno czerwone,
i błękit ciemny ten nad tym promykiem,
namalowany (metr cztery korony) . . .
A ty tam masz prawdziwy nad głową rzucony.
Patrz się! - nie będziesz widział tego potem!
Patrz się! - opowiesz mi to - za powrotem ...

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[ACH, KRZYWDZISZ LUDZI]

Ach, krzywdzisz ludzi.
Nie na to dałem ci talent, człowieku,
byś krzywdę czynił, lecz byś krzywdę znosił,
byś uniósł [?] w sercu dar i z darem leku
szedł między ludzi i nie chciał wymuszać
ani byś krzykiem chciał drugich zagłuszać,
lecz byś twą wiarę zachował dla siebie
na to, byś przemógł siłą - przeciwności
i zła nie czynił w obrony potrzebie,
a będziesz wszystko miał - o coś mnie prosił.
Dopiero wtedy uzyskasz, coś żądał,
gdy w czyny moje - ty nie będziesz wglądał
i kogokolwiek na twojej drodze stawię,
że jest przeciwny i będzie oporny,
wiedz, że z mą wola jest - i w moim prawie,
i z mojej woli - możesz być pokorny –

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[BÓG WAM ZAPŁAĆ, KOLEDZY, ZA MIŁOŚĆ DLA SCENY]

Bóg wam zapłać, Koledzy, za miłość dla sceny
tak nagle i tak bystro ujawnioną w czynie;
przyjaźń, choć działa skrycie, nie ma nigdy ceny,
żaden jej objaw czułości nie ginie.
Mniej się czuję samotny, gdy jestem odczuty
i zapewnienie mam pismem podane:
że ktokolwiek potrafi śpiewać, mając nuty,
i przejść wygodnie gościńce ciosane.
Las nie trzebiony dostrzegłem przed sobą,
który sam pragnę karczować pod rolę;
nie same szmaty teatru ozdobą,
w słowie na scenie chcę mieć daną wolę.
Nie o posadę staram się zyskowną,
gdzie mój talencik byłby zapłacony;
lecz chcę, by w dziele stworzyć myśl przytomną,
by szaniec myśli był myślą stawiony.
Nie dla mej ręki o teatr dziś proszę
ani dla zgrabnych malarskich zalotów;
gdzie się kształciłem, duszę tam przynoszę,
by do Sezamu dojść przez chwast wykrotów.
Nie dla autorskiej ambicji się głoszę -
ale, że wolny - służyć jestem gotów;
zaś służyć mogę tylko tam, gdzie rządzę;
pod cudzy namiot przygodny nie zbłądzę.
Pozwólcie Radzie wejść w meritum sprawy
i nie wtrącajcie się w kontrakt dzierżawy.

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[POEZJO - WIECZNIEŻ CIĘ PO SPRZĘTACH SZUKAĆ TRZEBA]

Poezjo - wiecznież cię po sprzętach szukać trzeba,
wśród zwiędłych kwiatów,
gdy wesół wczoraj kwiat opada i omdlewa;
czyliś ty tylko jest w tych głosach z oddalenia,
w echach z innych światów,
urokiem snów i czarem chwil omdlenia;
czy nie ma ciebie tam, gdzie czas rozkwitu,
gdzie walka i gdzie walki przesilenia;
czyliś posągiem tylko śmierci bytu;
tym przeto duszy panująca,
że pokonanym dajesz promień słońca,
a wszystkie duchy zwycięstw uskrzydłone
wtedy twe siostry, gdy padną zwalone;
czyliś jest chwilą, czyli jesteś wieczna,
czyliś jest - choćby chwilę władająca i żywa,
czyliś jest słowo - nazwa niedorzeczna,
więc twoja siła i moc, co porywa,
ani jest chwilą, ni wiekiem,
lecz sercem, czuciem, wolą - jest człowiekiem!

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

[WESOŁY JESTEM, WESOŁY]

Wesoły jestem, wesoły
i śmieję się do łez;
choć jesień już na poły,
kwitnący czuję bez.

Wesoły jestem, jary,
choć idą czasy burz; -
widzę z otuchą wiary
kwitnących ogród róż.

Wesoły jestem, świeży - - -
- cóż to? na marach trup?
To ciało tylko leży,
lecz duch jak ognia słup.

Wesoły jestem, młody,
już zbywam zbytnich piór,
już idę w krąg swobody,
już słyszę gwiazdny chór.

Już słyszę, biją dzwony
wysoko w niebios strop -
trup dawno pogrzebiony -
duch niesie pełny snop.

Ach, któryż jestem żywy,
czy ten, co leci wzwyż -
czy ten, co zmarł szczęśliwy,
ściskając w dłoni krzyż - ?

Czy ten, co skrzydeł loty
przez żywot miał związane -
czy ten, co ciska groty
o krzemień gwiazd krzesane - ?

Czy ten, co legł przykryty
kirami i całunem -
czy ten, co mija szczyty
i drogę tnie piorunem - ?

Czy ten, co legnie zmożon
przed świątyn własnych progiem
czy ten, co niezatrwożon
na Sąd ma stanąć z Bogiem - ?

O, chcą, ode minie chcą,
by hart był zawsze w sile,
by wciąż ich wzruszał łąą,
podniosłą łąą na chwilę.

By hart był w dźwięku słów,
by jęk był pełen siły,
by dreszczem wstrząsnął znów
i żywych, i mogiły.

Lecz nie spostrzegli snadź,
żem dość już chyba gadał,
by siłę Chóru znać,
by Chór mi odpowiadał.

Więc dzisiaj muszę rzec
tym, co w mym Chórze żyli,
niech wiersze rzucą w piec,
bo oni się - - gapili.

WIERSZE STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

WIERSZYK WAKACYJNY (Do Leona Stępowskiego)

I cóż, kochany Panie Leonie,
czy byłeś Pan już w lesie?
czyś widział, jak się pasą konie?
słyszałeś, jak gęś drze się?

Po stawie jak pływają kaczki
i zboże jak chwieje się,
modre bławaty, krasne maczki,
puch jak się z wiatrem niesie?

Czy lis oddychał już jedliną,
pod sosną czyliś dumął,
czyliś zapoznał się z gadziną
i z wierzbą się pokumał?

Czyś dopadł gdzie, jak sroka skrzeczy
w oborze bydło ryczy? -
Czyś znalazł wszystkich kopę rzeczy,
które mieć dusza życzy?

Czyś widział pawia na ogrodzie,
pod chatą dzieci płowe?
Czyś pochylony stał ku wodzie
na fale patrząc nowe?

Na fale patrząc, jak kołują,
gdy wodne muchy kroczą,
jak żaby na się nawołują,
siąpisz - a w topiel skoczą?

Czyliś odnalazł w leśnej głuszy
tych świerków kilkunastu,
ten czar, co Polskę budzi w duszy?
Czy tęsknisz już ku miastu?

Czyś się przypatrzył na obłoki,
jak płyną wiecznie świeże?
Czyś już jest młodszy o te roki,
które ci smutek bierze?

Czy się już czujesz odmłodzony,
jak chłopiec, jak młodzieniec?
obok żywiołów, dzieci, żony
czujesz się pan czy jeniec?

Czyliś odzyskał już swobodę
i myśl, tę myśl pogodną,
i chęć tych dążeń, co są młode,
bo dusza tych jest głodną?

Czyli gdyś w lesie legł na krzewach,
czy ścieżką kiedyś chodził,
czyś poznał Elfy po ich śpiewach,
Bóg leśny czy cię zwodził?

A gdyś to wszystko już przeczytał,
gdyś wszystko już zrozumiał,
to rozważ, żem Cię listem witał,
jak myślę, jakem umiał.